

STANISŁAW MAŁKOWSKI

WSPOMNIENIA ASYSTENTA
O PROFESORZE S. J. THUGUCIE

Profesor S. J. Thugutt — Reminiscences of an assistant

W roku 1916 przebywałem w Warszawie i w tym czasie poznałem prof. S. J. Thugutta, który właśnie został powołany na stanowisko profesora mineralogii organizującego się tu polskiego uniwersytetu. Wówczas Karol Koziorowski objął stanowisko asystenta Zakładu Mineralogii UW (później kustosa jego zbiorów); mnie zaś prof. Thugutt powierzył asystenturę Pracowni Mineralogicznej Tow. Nauk. Warszawskiego, której był twórcą i kierownikiem. W warunkach normalnych byłbym nieodpowiednim kandydatem na to stanowisko, gdyż zakres mego przygotowania nie odpowiadał wtedy zakresowi obejmowanemu przez pracownię¹. Dorobek mój bowiem ograniczał się do odpowiadającej pracy magisterskiej rozprawki „O diorycie i towarzyszącej mu żyłce apłitowej na Wyspach Komandorskich” oraz trzech komunikatów o wydmach piaszczystych. Wojna oderwała mnie od opracowania monograficznego andezytów pienińskich. Zagadnienie syntez uprawianych przez prof. Thugutta nie było mi obce, gdyż opracowałem własne notatki z cyklu pięknych wykładów specjalnych prof. Morozowicza, które poświęcił on zagadnieniu syntez mineralogicznych i petrograficznych, nie miałem jednak żadnej praktyki w tym zakresie.

Dając mi warunki pracy naukowej przy własnym, urządzonym z nadzwyczajną starannością — a nawet powiedziałbym komfortem — warsztacie naukowym prof. Thugutt zastosował metodę nienarzucaenia tematu. Obiecał zapoznać mnie z metodami swej pracy, czego bardzo pragnąłem. Prace naukowe Profesora w Pracowni TNW musiały jednak ulec wielkiemu ograniczeniu, gdyż z jednej strony pochłaniały go zajęcia na uniwersytecie, z drugiej zaś rekwizycja przez okupanta części naczyń platynowych uniemożliwiła kontynuację badań doświadczalnych w autoklawach. Od czasu do czasu jedynie mógł on zajmować się

¹ Jak się można domyślać, motywem powołania mnie na to stanowisko mogło być dążenie do zaopiekowania się młodym „narybkiem”, który w ówczesnych trudnych warunkach wojny i okupacji potrzebował szczególnej opieki.

w tym okresie ¹⁾ doskonaleniem swych metod mikrochemicznego oznaczania zeolitów przy użyciu barwników organicznych i nieorganicznych oraz stosowaniu różnych temperatur (w celu odwadniania badanych próbek) w ściśle mierzonym na sekundy czasie.

Pracownia Mineralogiczna TNW mieściła się przy ul. Śniadeckich 8 na parterze, sąsiadując z Biblioteką Pracowni Historycznej, której kierownikiem był prof. M. Handelsman. Składała się ona z trzech pokoiów (w tym dwa duże, dwuokienne), małego warsztatu podręcznego oraz dużego ciemnego przedpokoju, do którego wchodziło się z klatki schodowej przy bramie wjazdowej. Służył on jako ciemnia fotograficzna. Pokój dwuokienny od ulicy zajmowało laboratorium chemiczne. Znajdowały się tutaj: doskonale zaprojektowany i wykonany (zdaje się przez jakąś firmę w Rydze) stół laboratoryjny wyłożony białymi kafłowymi płytkami, a w pośrodku, w miejscu przeznaczonym do pracy w pozycji siedzącej — taflą szklaną; dygestorium z łaźniami gazowymi (później nabyto ogrzewane prądem elektrycznym); wirówka do wydzielania zawiesin z roztworów; elektromagnes na szafce ze zbiorami minerałów; pod jednym z okien niewysoki stolik, pokryty taflą ciemnozielonego linoleum, przeznaczony do badań optycznych (mikroskop Seiferta, później dwuokularowa lupa Leitz'a i duży model mikroskopu Zeissa). W tymże pokoju stała dwudrzwiowa szafka z szufladami na zbiory, wypełniona w znacznej części, podobnie jak i szafka pod elektromagnesem, wspaniałą kolekcją zeolitów oraz minerałów węglanowych. Wszystkie meble pociągnięte były jasnożółtą politurą. W całej pracowni panowała wzorowa czystość i porządek. Pracujący obowiązany był sam sprzątać po sobie. Służyły mu do tego: duża śmietniczka z ręczną szczotką do doraźnego uporządkowania podłogi, gdy zdarzyło się ją zaśmiecic, oraz mała szczoteczka i śmietniczka do zbierania odpadków i zanieczyszczeń na stołach. Często zmieniane ścierki i ręczniki były zawsze gotowe do użytku. Profesor nie znosił nieporządku, zaniedbania i niedbalstwa. Sam pracował szybko, zręcznie i zawsze pozostawiał po pracy wszystko na właściwym miejscu i we wzorowym porządku. Był przy tym oszczędny i, podobnie jak nieporządku, nie znosił marnotrawstwa. Zlewki, tryskawki i inne naczynia szklane (zwłaszcza jenajskie) musiały być stawiane na płytkach z masy korkowej w celu uchronienia dna od porysowań. Nie pamiętam gniewu Profesora, ale wydaje mi się, że pozostawienie bez potrzeby palącego się palnika gazowego lub światła elektrycznego było w tej pracowni nie do pomyślenia. Taki jakiś nastrój potrafił stwarzać bez słów. Wychowywał niewątpliwie i sam wygląd pracowni, która lśniła czystością i porządkiem (jakkolwiek dobra sprzątaczką przychodziła tylko dwa czy trzy razy na tydzień), oraz myśl widoczna w każdym zakątku w jej urządzeniach. Można tam było pracować tylko poddając się duchowi panującemu w tym przybytku.

W pokoju sąsiednim (jednookiennym) znajdowała się biblioteka pracowni oraz wagi: analityczna i mała techniczna. Na środku pokoju stało niewielkie biurko pod wiszącą lampą. Jedną prawie całą ścianę zaj-

¹ Dopiero pod koniec mej pracy w T. N. W. miałem możność zapoznania się z metodami eksperymentów z autoklawami Prof. Thugutta.

mowały półki z oszklonymi, przesuwanymi drzwiami. Ścianę przeciwległą zajmowała półka z wydawnictwami periodycznymi: *Neues Jahrbuch f. Min. etc.*, *Zentralblatt für Min. etc.*, *Tschermaks Mitteilungen*, *Zentralblatt f. Anorg. Chem.* i inne.

Do pokoju trzeciego trzeba było przechodzić przez wspólny (z Pracownią Historyczną) korytarz. Miał on dwa okna od podwórza i drzwi prowadzące na schody do piwnic. W pokoju tym znajdowały się: duży, otoczony osłoną azbestową piec gazowy służący do ogrzewania autoklawów, aparat do destylacji wody z chłodnicą platynową, wykonany według pomysłu Profesora przez firmę Haereus, bez lutowania (lutować można by było jedynie złotem, co musiało być odrzucone ze względu na powstawanie w skraplającej wodzie zawiesiny złota koloidalnego), aparat z motorkiem elektrycznym do wstrząsań mających na celu badanie zjawiska powstawania zawiesin pod wpływem rozcierania się wzajemnego okruchów w środowisku płynu. Z tego pokoju prowadziły schodki do niskiego pomieszczenia, w którym znajdował się mały warsztat stolarski oraz imadło z kompletem najpotrzebniejszych narzędzi ślusarskich. Były one konieczne przy pracy z autoklawami, a nadto służyły do drobnych zabiegów mechanicznych, które często w każdym laboratorium bywają niezbędne i wymagają pomocy z zewnątrz. Tu dokonywało się ich często na poczekaniu własnymi siłami. I tam panował idealny porządek: narzędzia w dobrym stanie, zawsze każde na właściwym miejscu, dostateczne zasoby potrzebnych do pracy materiałów pod ręką. Prof. Thugutt umiał i mógł być dobrym gospodarzem w swej pracowni. W tym pomieszczeniu wprowadzono później instalację elektryczną do ogrzewania autoklawów¹.

Jako kierownik naukowy prof. Thugutt odznaczał się przede wszystkim wielką, jeśli tak można określić tę cechę, dyskrecją. Wiadomo było, jakie prace pragnąłby doprowadzić do wykonania w swojej pracowni, lecz własne zainteresowania i własne zamysły ucznia oraz jego inicjatywę cenił w sposób zdecydowany i zawsze gotów był mu pomagać.

Był to okres wojny światowej. Polska znajdowała się pod okupacją dwóch mocarstw niemieckich, które już straciły pewność zwyciężenia sił koalicji. Rzesza Niemiecka, w której imieniu sprawował rządy w Warszawie gen. Beseler, poczyniała szukać sposobów pozyskania sympatii Polaków (stąd zezwolenie na polski uniwersytet), ale bieda materialna wzrastała. O całkowitym oddaniu się pracy naukowej zwłaszcza człowiekowi z rodziną trudno było myśleć. Dzieliłem przeto czas między pracownię mineralogiczną i inne zajęcia. Tematy pracy, które podjąłem, były moje własne, wyrastające z dotychczasowych moich zainteresowań, lecz całkowicie obce dotychczasowemu kierunkowi pracowni prof. Thugutta („Żyła kruszcowa w Jarmucie pod Szczawnicą” i „Wydmy piaszczyste okolic Warszawy” opracowywane mineralogicznie i petrograficznie, a później próby otrzymania lodu w stanie bezpostaciowym). Prace

¹ Niektóre szczegóły podanego tutaj opisu pracowni Prof. Thugutta zawdzięczam pani dr Eugenii z Zaniewskich Chlipalskiej, która zajmowała stanowisko asystenta w czasach późniejszych. Współcześnie ze mną pracował w charakterze praktykanta Czesław Jaksza-Bykowski (zamordowany wraz z żoną i córką Danutą przez hitlerowców w r. 1943 na Pawiaku).

mogły być wykonywane dzięki pieczy, którą nad nimi, a raczej nad mną roztoczył prof. Thugutt.

Poczuwam się do obowiązku poruszenia pewnego szczegółu mogącego mieć znaczenie historyczne w odniesieniu do osoby prof. Thugutta. Wspomniał mi kiedyś Profesor, że jeden z bardzo zacnych, lecz źle poinformowanych profesorów UW. posądził go, iż jest on protegowany przez Niemców na stanowisku profesora UW. — Można się domyślać, że plotka taka powstała skutkiem tego, że prof. Thugutt, wychowaniec niemieckiego uniwersytetu w Dorpacie, władał świetnie językiem naszych okupantów i ktoś będący świadkiem kulturalnie prowadzonej rozmowy Profesora z którymś spośród odwiedzających Uniwersytet Warszawski dygnitarzy niemieckich mógł wysnuć sobie nieuzasadnione i obrażające go podejrzenie, które być może tuła się jeszcze w jakichś korespondencjach. W tym miejscu pozwalam sobie stwierdzić, że Profesor w całej rozciągłości poparł mnie, gdy w druku dałem zdecydowaną odprawę przybyłemu do Polski członkowi Komisji Geografów Niemieckich Wunderlichowi za zlekceważenie polskiego dorobku naukowego, co wzbudziło zainteresowanie kancelarii generała gubernatora warszawskiego, lecz w następstwie ograniczało się tylko do niewypuszczenia mojej wydrukowanej pracy jako przesyłki pocztowej za granicę.

Jak wielkie nadawał znaczenie prof. Thugutt sprawie opieki nad zwłaszcza młodszymi pracownikami naukowymi, świadczy jego wypowiedź, jakże i dziś aktualna, w I tomie *Nauki Polskiej* (str. 149 — 150 r. 1919), w której wzywa do odpowiedniego ich uposażenia, żeby „mogli oddać się pracy naukowej niepodzielnie, nie potrzebując zarobkować na utrzymanie ubocznie. Ze szczególną pieczołowitością odnosić się należy do młodych pracowników...” W tymże artykule znajdujemy również wyrażoną bardzo słuszną, lecz wciąż nie docenianą u nas myśl, że „do rozbudzenia zamiłowania do nauk mineralogicznych przyczynić się może... muzeum przyrodnicze...” Wspomnieć należy, że znacznie później, bo w r. 1932, prof. S. J. Thugutt był współzałożycielem *Tow. Muzeum Ziemi* oraz przez lat szereg członkiem jego zarządu.

Jako nauczyciel kładł prof. Thugutt nacisk na potrzebę studiowania prac oryginalnych, klasycznych, chociażby starych i mających, jakby się zdawało, już tylko znaczenie historyczne. Oto co np. czytamy w artykule prof. Thugutta w V tomie *Poradnika dla samouków* (1925) na str. 512: „Kto pragnie jednak w mineralogii chemicznej się usamodzielić, nie może poprzestać na słuchaniu wykładów albo na czytaniu podręczników, chociażby najobszerniejszych. Tu trzeba sięgnąć do źródeł, poznać prace oryginalne, które mineralogię chemiczną stworzyły. Trzeba sięgnąć do pierwszych przejawów myśli twórczej w tej dziedzinie, poznać sposoby jej kształtowania się, nie zadowolając się wynikiem li tylko końcowym”. Jako przykład słuszności tego zalecenia może służyć podany na str. 505 — 6 tegoż tomu fakt pominięcia przez późniejszych badaczy cennych rozważań G. Bischofa (r. 1851) na temat paragenezy serpentynu z opalem i magnezytem.

I na koniec ostatnia cytata, bardzo charakteryzująca naszego wielkiego i słynnego mineraloga-chemika jako skromnego osobieście, lecz nieugiętego w zasadniczej sprawie niezależności nauki. Jest to urywek streszczenia przemówienia prof. Thugutta, który jako rektor Uniwersytetu Warszawskiego zabrał głos na zorganizowanym przez Kasę im. Miąnowskiego I zjeździe polskim poświęconym sprawom organizacji i rozwoju nauki w r. 1920: „Prof. Thugutt, rektor uniw. warsz., nie godzi się na projektowane wiązania instytutów badawczonaukowych z uniwersytetami; widzi tu dwa niebezpieczeństwa: uzależnienie nauki od wpływów rządu, z konieczności chwiejnych, gdyż rząd zmienia się zbyt często; dalej uzależnianie nauki od uniwersytetów, w których koncentrują się tzw. autorytety naukowe. A nic nigdy tak nauki nie gubiło, jak autorytety naukowe. Z tego względu takie warsztaty pracy naukowej, jakie istnieją np. w Tow. Nauk. Warsz., powinny korzystać z wolności zupełnej... Nie powinny podlegać innej kontroli, prócz kontroli nauki wszechświatowej”¹. Tak rozumiał rolę i pozycję nauki w państwie prof. Thugutt.

SUMMARY

These memorial notes have been written by one who, from 1916 to 1921, occupied, though with major breaks, the post of assistant in the Mineralogical Laboratory of the Warsaw Society of Science and Letters. These were years that witnessed the restoration of Poland's freedom.

The Mineralogical Laboratory of the Warsaw Society of Science and Letters owed its existence and its development to Prof. S. J. Thugutt, who was also in charge of the laboratory from its very beginning in 1907 until 1939 when it suffered destruction. The laboratory was not a large one but equipped most adequately and with meticulous care (the description of Laboratory quarters and equipment is given in the Polish text). It was particularly adapted to chemico-mineralogical studies, with special facilities for research work on hydrothermal phenomena and synthesis of minerals originating in aquatic medium under various conditions of temperature and pressure. The group of zeolites and their metamorphism presented the line of greatest attraction to the Head of the Laboratory. His studies were further facilitated by special experimental equipment provided with copper autoclaves. They were operated by Prof. Thugutt — a disciple of Lemberg — who continuously improved the methods handed down to him by that Master. Another line of research work comprised the working out of methods for microchemical determinations (chiefly of zeolites) by means of proper conditions of temperature, concentration of reagents and duration of reactions prescribed with the greatest attainable precision.

¹ Str. 108 — T. III *Nauki Polskiej*, Warszawa 1920 r.

Water used for chemical treatment was distilled in platinum apparatus.

As teacher and guardian of the young generation of mineralogical workers Prof. Thugutt displayed great care in letting them develop their own scientific abilities. He avoided imposing his own themes on the students with whom he had to deal, only with great discretion, making his suggestions. He adhered to the belief that nothing harmed science more than „scientific authorities”.

He also imbibed into young scientific workers the understanding for the need of searching knowledge in original works even ancient, believing that they were a source of unadequately known ideas and informations.

Finally, Prof. Thugutt was a staunch believer in the independence of science from all outside factors.